

OD AUTORA

Ileż to już lat minęło, gdy zachęcony przez kolegę zatrudniłem się w ówczesnej Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu? Sam się już gubię w liczeniu tych lat, ale niewątpliwie jest ich już „...naście”. Przybyłem z myślą o zarobieniu nieco pieniędzy do pensji uniwersyteckiej, szczególnie wobec zbliżającego się odejścia z Uniwersytetu Śląskiego na emeryturę. Stało się inaczej: to w Wyższej Szkole Humanitas (późniejszej Akademii Humanitas) znalazłem swoje miejsce na ziemi, znalazłem ludzi, z którymi bardzo dobrze mi się współpracuje do dziś, miłą atmosferę i szacunek, czego zewnętrznym przejawem może być m.in. piękna uroczystość zorganizowana przez władze Szkoły z okazji 80. rocznicy moich urodzin, uroczystość uświetniona wydaniem z tej okazji książki jubileuszowej przez Oficynę Wydawniczą „Humanitas”.

Tak się złożyło, że było to tuż przed początkiem strasznej pandemii, która w pierwszych około dwóch latach zmieniła wiele w życiu nas wszystkich prywatnie i w życiu zawodowym. Przypomnę: był taki czas, że w ogóle bez uzasadnionego powodu nie wolno było wychodzić na ulicę, chyba że ktoś miał psa i pies musiał wyjść. Tym bardziej nie wolno było odbywać zajęć stacjonarnie ze studentami w salach Szkoły; nauczyliśmy się wszyscy (studenci, nauczyciele, obsługa techniczna Szkoły) odbywać zajęcia zdalnie, co częściowo zostało, mimo że po pandemii już śladu nie zostało.

W międzyczasie ja się postarzałem; oboje z żoną przeniesliśmy się na czas pandemii do dalekiego od Sosnowca Ustronia w Beskidzie Śląskim, i tak już zostało. Władze Szkoły zgodziły się, abym prowadził zajęcia zdalnie, nawet gdy już w znacznym stopniu wrócono do dawnego trybu zajęć, gdy praca w trybie hybrydowym stała się normalnością. Niespodziewanie ukończyłem 85 lat i uznałem, że należy odpocząć przed śmiercią i zwolnić miejsce dla kogoś z młodego pokolenia.

Podobnie jak 5 lat temu, Akademia Humanitas raz jeszcze zechciała wydać moją książkę, tym razem o innym charakterze: antologię moich ostatnich prac dotyczących prawa i bezprawia naszego wschodniego sąsiada. Po 24 lutego 2022 r. ma to – wydaje mi się – szczególne uzasadnienie.

Już czas na zakończenie... Jak to pięknie śpiewał Tadeusz Woźniak:

A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabełtać błękit w głowie
To będę jasny i gotowy

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie – na zawsze.

Adam Lityński, 2025